

JUDYTY

JUDYTA I, JUDYTA II, JUDYTA III. Wszystkie prowokują zamieszanie, powodują sobie wzajemne kłopoty, hałasują wśród problemów. I nie mają śladu krwi na sukniach.

ADIUTANT HOŁOFERNESA Jedyna osoba istniejąca, sprawdzona i zarejestrowana, jako że adiutanci być muszą.

HOŁOFERNES Dopóki mówi – jest Hołofernesem, ale kiedy wychodzi w pełne światło na scenę, to już, jak się okaże, nie jest to takie pewne.

Wielka kłótnia trzech Judyt rozpoczyna się w mrocznej sieni budynku, z którego Hołofernes od tygodni kieruje atakami na oglupiałe, ale i uparte oraz nie poddające się miejsce. W głębi sieni widać drzwi. Za tymi drzwiami, gdzie urzęduje Hołofernes albo popełniono zbrodnię, albo wykonano pewien wyrok, lub też przychwycono samą sprawiedliwość na gorącym uczynku. W każdym razie wszystkie Judyty wmawiają, że coś tam się stało. Nie jest to jednak tak oczywiste, bo cóż może być oczywistego w legendzie, historii, a nawet w wyrokach: wykonanych, wykonywalnych czy przewidywanych.

JUDYTA I (*radosna wbiega na scenę*) Nie żyje już pan Hołofernes! Podbiegłam z jego głową do okna i pokazałam ją słońcu i kasztanom! Może dostrzegli również strażnicy, jak w martwych już jego oczach błysnęło odbite światło słońca. Jeśli tak, to albo przysiedli ze strachu pod krzakami, albo zaraz tu wpadną roznieść mnie na mieczach. Ze strażnikami nigdy nic nie wiadomo! Ale jedno jest pewne, że słońce inaczej odbija się w oczach żywych jak w martwych. To już wiedzą dzieci. Z tej w lusterko zamienionej głowy krew ściekła mi po ramionach aż do rękawa. (*okazuje się, że Judyta II jest też na scenie, choć dotychczas nie była widoczna. Powoli wstaje z podłogi. Odgarnia włosy z twarzy*)

JUDYTA II Głowa... Zmieniona... w lustro... O czym pani opowiada?

JUDYTA I Przepraszam. Pomyliłam się. Nie głowa, ale oczy martwe, szkliste oczy pana Hołofernesa.

JUDYTA II (*z łękiem*) To pani już wie?

JUDYTA I Jakżebym mogła nie wiedzieć! Jestem w gruncie rzeczy radosna jak ptaki o świcie. Uratowałam kochaną ojczyznę! Grzmoty wojny od tygodni nie dawały mi spokojnie śpiewać ani spać. No, najwyższej jeszcze ze dwie noce poświęcę na wyrzuty sumienia. Tylko sukienkę muszę oddać natychmiast do chemicznej pralni.

JUDYTA II Pani wie wszystko... i tylko wie... ale ja... Och, moim rękom nie pomogą benzyny i kwasy wszystkich pralni świata. Moje dłonie. Jeszcze tak niedawno obejmowały one jego głowę. Moje palce: one czuły pulsujące tętno w skroniach, ciepło włosów, drganie skóry, a potem, potem...

JUDYTA I Ładna historia! Ja tu się wygadałam, bo nie sądziłam, że od razu trafię na kochankę pana Hołofernesa. Bardzo panią przepraszam! Ale nie znoszę wojennych hałasów i naprawdę musiałam zrobić to, co było przeznaczone i jemu, i mnie.

JUDYTA II Gdybym pozostała tylko jego kochanką! Bezlitosne wyroki nieba! Najgorsze, że nie wiem, czy pokochałam go żyjącego jeszcze, zabijanego czy

już zabitego. Choć to wszystko razem nie trwało dłużej niż piętnaście minut, tak różnicowało kształt miłości mojej, że w niczym nie mogę się zorientować.

JUDYTA I Jakie piętnaście minut? Nie jestem sadystką. Buch, buch, raz, dwa i w minutę było po krzyku.

JUDYTA II Mówi pani do mnie dziwnie i bezczelnie. Nie wiem, skąd pani wie, że Holofernes nie żyje, ale moja tragedia rozegrała się w ciągu pełnego kwadransa. W tym czasie, pozornie tak nikłym, postarzałam się o dziesięć lat. I nikogo przy tym być nie mogło.

JUDYTA I Jasne, że nie było nikogo. O tym wiem dobrze.

JUDYTA II A skąd?

JUDYTA I Bo to właśnie ja...

JUDYTA II Co pani? Proszę mi powiedzieć.

JUDYTA I No, że tak powiem...

JUDYTA II Moje serce i tak skamieniało, może pani mówić o wszystkim, choćby to, że mam zaraz iść na stracenie. Umierałam za niego i za siebie. Jestem Judyta...

JUDYTA I Co takiego?!

JUDYTA II Jestem Judyta. Właśnie zabiłam Holofernesa. I dręczy mnie tylko to, że nie wiem, czy pokochałam go już przedtem, w trakcie czy po wszystkim.

JUDYTA I Pani coś plecie. Czy pani siedziała za firanką albo w łazience, jak go zabijałam?

JUDYTA II Kto zabijał?

JUDYTA I No ja, Judyta.

JUDYTA II Przecież ja jestem Judytą!

JUDYTA I Ostatecznie mogły się trafić dwie Judyty. Ale Holofernesa zabiłam ja.

JUDYTA II Czyż moja rozpacz nie wskazuje na to, że ja, narzędzie fatalnej miłości, za-mor-do-wa-łam go?

JUDYTA I To ja, z pewnością. I proszę mi wierzyć, jestem pełna radości, iż już się to stało.

JUDYTA II Bezczelność!

JUDYTA I Najadłam się dość strachu przelaząc przez te wszystkie warty i ogródki i czatując kilka godzin na faceta, by mi teraz wmawiano, że to nie ja.

JUDYTA II Nie wmawiam, że pani to nie pani. Zbyt wielką cenę zapłaciłam pozostawiając w sobie na zawsze nieutulone w żalu uczucie, by mi (ktoś miał nie wierzyć).

JUDYTA I W co nie wierzyć?

JUDYTA II Że jestem Judytą, która zabiła Holofernesa.

JUDYTA I Tą Judytą ja jestem.

JUDYTA II Powtarzam — bezczelność!

JUDYTA I Proszę spojrzeć na te plamy na sukience.

(obie Judyty oglądają się bacznie nawzajem. Judyta I jest w białej sukni, Judyta II w wąskich spodniach i czarnym swetrze)

JUDYTA II Plamy pewnie od soku z żurawin.

JUDYTA I Sok z żurawin! Tego już za wiele! Włożyłam najładniejszą sukienkę i rękawiczki. Rękawiczki w ogóle zmarnowane. I nerwy też! A pani wciąż, że to pani!

JUDYTA II Bo to, niestety, ja.

JUDYTA I Odechciewa mi się wszystkiego! Chciałam popędzić do naszej rozgłośni radiowej i poprosić o nadanie specjalnego komunikatu o jego śmierci, rychłym końcu wojny i spełnieniu wszystkich wróżb na mój temat. A teraz z panią jakaś niewyjaśniona sytuacja.

JUDYTA II Niewyjaśniona sytuacja istnieje tylko we mnie samej, jak często ludziom się zdarza. Ale reszta nie ulegnie wątpliwości przez następne dwa tysiące lat.

JUDYTA I Z panią zaczynam mieć kłopoty jak moja rodzina z konkurencją. Sława przez przyszłe wieki będzie moją sławą.

JUDYTA II Moja rozpaczliwa miłość, moje morderstwo, moje przeznaczenie, a pani chce mieć sławę!

JUDYTA I Pani ojciec to musiał być przynajmniej profesorem sofizmatyki, tak pani kręci. Powoli przestanę rozumieć, czy to ja zabiłam Holofernesa, czy pani go zabiła, czy ja jestem Judytą, czy pani. I czy w ogóle ja to ja, a jeśli nie ja, to kto i dlaczego?

JUDYTA II Nareszcie zaczynamy rozmawiać logiczniej. Ostatecznie mogę się zgodzić, że jest pani dajmy na to Judytą drugą.

JUDYTA I Nie mogę być drugą Judytą, bo jestem Judytą pierwszą.
(*wchodzi elegancka, wytworna, w kapeluszu o wielkim rondzie oceniającym oczy — Judyta Trzecia. Jest poważna i stanowcza. Wychodzi z cienia i znów nie wiadomo, czy przypadkiem nie znajdowała się cały czas na scenie*)

JUDYTA III Nie istnieje ani druga Judyta, ani pierwsza czy ostatnia, bo jest jedna jedyna i ja nią jestem.

JUDYTA I Jeszcze jedna? Doprawdy, tłok jak w ostatnim pociągu.

JUDYTA II Co ta pani tu chce?

JUDYTA III Już od nikogo nic. Stało się wielkie i słuszne. We mnie zwyciężyła czujność, odwaga i sprawiedliwość. Teraz głowa Holofernesa zawisała przyczepiona za włosy do wielkiego gwoźdźca, na którym wisi mapa podbitych przez niego ziem. Jego ściekająca krew wyznacza właśnie na zielonobrunatnych papierowych przestrzeniach nowe szlaki historii.

JUDYTA II (*placze*) Nieszczęsna głowo Holofernesa! Tuliłam cię do piersi i do noża. Potem zakopałam w ciepłym ogrodzie. Miejsce najdroższe zaznaczyłam wetkniętą w ziemię pelargonią...

JUDYTA I (*ze złością*) Przecież nie zwariowałam! Wiem dobrze, że zawińłam krwawą głowę starannie w gazety. Potem paczkę, były tam i rękawiczki, wyrzuciłam przez okno wprost do rzeki. Dno głębokie, a woda wartko płynie.

JUDYTA III Spotyka was ten zaszczyt, że pierwsze dowiadujecie się o czynie, który od tej chwili będzie przekazywany z pokolenia na pokolenie.

JUDYTA I To już przechodzi pojęcie!

JUDYTA II Co za brak taktu wobec nas obu! To znaczy wobec mnie przede wszystkim.

JUDYTA III Legenda musiała stać się legendą. I ja, już Judyta, jeszcze bardziej Judytą. Nie rozumiem, czego panie się złości?

JUDYTA I Wszystko zaczyna mi się mylić.

JUDYTA II Nic. Nic nie może się mylić. Moja miłość jest nieomylna. Tak jak nieomylną może być tylko taka miłość, która spowodowała śmierć i przetrwała śmierć.

JUDYTA III Tylko sprawiedliwość — o ile jest ona sprawiedliwością — jest bezbłędna.

JUDYTA II Bezbłędny jest instynkt życia i w imię tego instynktu ja...

JUDYTA II Myślałam, że panią zdołałam już przekonać, iż to nie pani...

JUDYTA III Mówiąc o instynktach i uczuciach jesteście obie daleko od obiektywnej prawdy. Ja, będąc wyłącznie po stronie chłodnej sprawiedliwości, zabiłam go obojętnie i na pewno.

JUDYTA I Ależ i ja na pewno.

JUDYTA II Ja nie tylko na pewno, cóż to znaczy? Ale na w ogóle, na zawsze!

JUDYTA III To panie twierdzą, że każda z was zabiła Holofernesa?

JUDYTA I Tak. Oczywiście.

JUDYTA II Tak. Niestety.

JUDYTA III Bzdury! Jedna z was powiedziała, że zrobiła to kierowana instynktem życia.

JUDYTA I On zabijał setki, tysiące istot. Jego armie zamieniały lasy w jałowe ścieki, a dzieci w opuchnięte potwory!

JUDYTA III Co za naiwny naturalizm! Nie pomoże wizja makabry...

JUDYTA I (*z gniewem*) Bo sprawiedliwość jest ślepa — tak?!

JUDYTA III Te dygresje na nic się nie zdażą. Instynkt życia nie mógł spowodować śmierci. A pani (*zwraca się do Judyty II*) ciągle śpiewa o uczu-

ciach i miłości. To już, proszę wybaczyć, byłoby zabawnym paradoksem, żeby zagadnienia seksualne decydowały w historii powszechnej! Stało się, jak zapowiedziały wyroki, i w przyszłości zostanie jedynie mit o słusznym losie Holofernesa wypełnionym przez Judytę.

JUDYTA I Przecież jestem Judytą.

JUDYTA II Ja jestem jego Judytą.

JUDYTA III A ja ani jego, ani przecież, ale jestem tą zasadniczą Judytą. Taka jest sprawa, jej początek i koniec.

JUDYTA I Wcale nie koniec. Może dla faceta i dla jego ofiar. Lecz nie dla mnie. Muszę wiedzieć, że to ja naprawdę zabiłam Holofernesa! I że to ja, ja, ja miałam rację zabijając w imieniu życia!!!

JUDYTA II Twoje racje są żadne, przyziemne: połamane drzewa, ptaki, spojony sen. Ale tak kochać i tak zabić jak ja! Mało zabić — zabijać! Siedem kroków od drzwi, siedem godzin na łóżku przy nim. Tysiąc razy już chciałam powiedzieć, po co przyszedł. Szepnąć mu w senne usta o uczuciu mocniejszym niż wola zdobywcy. Przecież, choć teraz przed wami umieram z rozpacz, nie zdołałam miłości strząsnąć z ostrza noża, pozwolić odejść jej w wojnę, i nie stać się Judytą. Kończyła się noc. On oddychał. Zbladłam o świcie. Za uszami spłynął mi pot. Wyciągnęłam rękę, żeby sięgnąć po...

JUDYTA I Wykonałam wtedy za szybki gest ręką i...

JUDYTA III *(z westchnieniem, powoli zdejmując długie rękawiczki)* To był mój jedyny nieostrożny ruch. Szklanka rozprysła się jak sen, kiedy spojrzy się w okno.

JUDYTA II I ty — zbiłaś wtedy szklankę?

JUDYTA III Tak.

JUDYTA I Ja też wtedy potrafiłam szklankę i brzęk szkła zagłuszył jego charkot!

JUDYTA II Ten brzęk zagłuszył mój szloch!

JUDYTA III Tam stała tylko jedna szklanka...

(wszystkie Judyty na kilka sekund nieruchomieją)

JUDYTA II Jeżeli okaże się, że był tam Holofernes i tylko jedna z nas, to ta, która miała rację.

JUDYTA I Ja wiem, że ja miałam. Nie wolno nikomu budzić mnie w spalonym lesie wśród wystrzelanych ptaków. Wolę grać w tenisa, niż zdejmować płyty skóry z poparzonych radioaktywnym pyłem nóg.

JUDYTA III Słuszność jest ze mną! Na szosach świata są znaki wskazujące zakręty i dozwoloną szybkość. Kto je przeoczy, dla tego zakręt będzie końcem wszystkich dróg. A wielka szybkość to narkotyk. Holofernes widział stojącą naprzeciw przestrzeń i chciał ją mieć całą pod sobą, w sobie... Zapomniał, że Liczba Macha rośnie bezwzględna jak czas. Dla niego nie mogła istnieć łatwość, tylko prawo! Bo on przekroczył granice bezkarności!!

JUDYTA II Straszne. Jednej chodzi o ptaki, drugiej — o paragrafy! Moje uczucie obija się o ściany waszych wywodów. Co by się ze mną stało, gdybym zwątpiła we własne morderstwo?!

JUDYTA III Nie ma instynktu ani morderstwa, jest czyn, wyrok! Wykonałam go!

JUDYTA I Uratowałam legendę! Wierzcie mi, że tylko legendy należy ocalać, ptaki i piosenki!

JUDYTA II Zamordowałam miłość z miłości! Tak się spełnił mój i Holofernesa los.

JUDYTA III *(tupie nogą)* Rozumujecie uparcie jak dziwki!

JUDYTA I O, krzywa waga! Temida z głową z mandarynki!

JUDYTA II Z szufladą w piersiach zamiast serca!

JUDYTA III Hysteryczki! Nożowniczk! Plagiatorki!

JUDYTA I Trzecia się zjawiała i chcesz być pierwszą!

JUDYTA II Żadna pierwsza! Jestem najpierwsza!

JUDYTA III Obie żerujecie na tragedii! Rozwydrzone pasożyty na łamach prasy i prawdy!

JUDYTA I Ple, ple, ple...

JUDYTA II Tfu, tfu, tfu...

JUDYTA III Uważajcie, uważajcie: zakręt blisko. Wiecie już dobrze, że tam stała tylko jedna szklanka.

JUDYTA II Milcz!

JUDYTA I O szklance nie wolno wspominać, ani pamiętać!

JUDYTA III Boicie się, by jak ona nie rozprysł się sens waszej zbrodni. Co?

Cha, cha, cha, tylko raz prysnęło szkło! I tylko raz krew na ścianę!

JUDYTA I Cicho! Cicho!

JUDYTA II Milcz!

JUDYTA III Tam po prostu nie było...

(wynika małe zamieszanie. Trzy Judyty doskakują do siebie, potrząsają groźnie włosami, trzepoczą rękami wokół swoich twarzy. Wreszcie jedna jedną gdzieś zahacza i z piskiem i z szelestem rozpoczyna się coś w rodzaju bijatyki. Bijatyka kończy się sceną. Słychać głosy wymyślających sobie od Judyt — Judyt. Na scenę wchodzi adiutant Holofernesa. Puka do jego drzwi)

ADIUTANT Wodzu! Holofernesie! Te trzy kurwy znowu pokłóciły się o twoją głowę. O, o, już się i biją o to, która ciebie zabiła i co im z tego przyszło. Hałasują wśród tak poważnych problemów jak na targu. Ta sprawa ciągle wywołuje awantury i komentarze. Co ty na to, Holofernesie?

(Holofernes, mało widoczny, ukazuje się w drzwiach i głos jego brzmi jak z oddali)

HOLOFERNES Za dwadzieścia minut wydam rozkaz ataku. Niech nie zostanie kamień na kamieniu. Cóż poradzą legendy, instynkty i sprawiedliwość, jeśli ja mam władzę i radar, pióropusz eksplozji i odrzutowce! I niech zgina, mało trzy — wszystkie Judyty! Bo te ich ciągle kłótnie, która z nich mnie zabiła, jak i dlaczego — mogą się rzeczywiście tragicznie dla mnie skończyć.

(Mówiący wchodzi powoli na oświetloną część sceny i wtedy okazuje się, iż jest on bez głowy)

Kurtyna

Najkrwawsza to tragedia, gdy krew zalewa widzów.

Stanisław Jerzy LEC